



Dr Katarzyna Krzan

## **NAPISZ SOBIE E-BOOKA**

Adelaide Wolski

**Katarzyna Krzan, doktor nauk humanistycznych, właścicielka wydawnictwa e-bookowo oraz Agencji Internetowej A3M, autorka poradnika Praktyczny Kurs Pisarstwa, prowadzi kursy kreatywnego pisania, mama trzech córek.**

Wydawnictwo e-bookowo rozpoczęło działalność w październiku 2008 roku. W ciągu nieco ponad dwóch lat ukazało się ponad sto trzydzieści publikacji elektronicznych, które obecnie dostępne są w

niemal wszystkich księgarniach internetowych, takich jak: nexto, eclicto, bezkartek, virtualo, empik, amazonka, iFormat, ebookpoint, merlin, allegro, publico i inne.

Stawiamy przede wszystkim na debiutantów, którym niezwykle trudno jest zaistnieć na rynku wydawnictw papierowych, pomimo mnogiej ilości wydawców. Przez cały czas kierowaliśmy się zasadą, że Autor jest u nas najważniejszy. Dlatego staraliśmy się wspierać naszych twórców, pomagać im w publikowaniu kolejnych książek. Wielu z nich zaistniało na rynku „papierowym”. Doskonale wiemy, że droga autora do debiutu bywa wyboista. Dlatego postanowiliśmy ją skrócić, zakładając wydawnictwo internetowe, umożliwiając tym samym wielu z nich szybkie zaistnienie na rynku.

Początkowo e-booki miały być tylko wstępem do wydawania książek papierowych, jednak wraz z rozwojem technicznych możliwości dystrybucji plików oraz pojawiania się coraz tańszych e-czytników, wydawnictwo postanowiło skoncentrować się wyłącznie na cyfrowych wersjach książek. Wydaje prace naukowe, teksty publicystyczne, prozatorskie, a także poezję, poradniki i... utwory muzyczne. Autorzy to absolwenci uczelni, debiutujący pisarze, twórcy mający za sobą już pewien dorobek literacki, a także pisarze mieszkający na stałe za granicą, m.in. we Francji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie czy Wielkiej Brytanii. Wśród „naszych” ludzi są także graficy, autorzy okładek i ilustracji, a także tłumacze i redaktorzy, wszyscy rozsypani po świecie. Łącznie jest to około dwieście osób, z którymi utrzymujemy stały kontakt.

Obecnie pracujemy nad udoskonaleniem naszego systemu sprzedaży i kontaktu z Czytelnikami, wkrótce pojawi się nowa odsłona strony internetowej, udostępnimy (wreszcie) płatności dotpay, możliwość logowania, kontaktu czytelników z autorami, dodawanie recenzji i ocen publikacji. W ramach planowanych zmian powstanie nowy moduł sklepowy, umożliwiający wybór formatu pliku (PDF, Epub, mp3, książka papierowa).

### **Co to właściwie jest e-książka**

Elektroniczna książka z pozoru tylko naśladuje książkę tradycyjną. Tak naprawdę jest to zupełnie nowa jakość. Brak materialnego nośnika sprawia, że zmienia się sposób kontaktu z tekstem, inny jest także czytelnik. Ponieważ e-książka funkcjonuje wyłącznie w Internecie, trafia do czytelników dobrze zaprzyjaźnionych z tym właśnie medium. Wszystko odbywa się za pośrednictwem kliknięć, zatem im więcej linków, odnośników do danej publikacji, tym lepiej. Dużą rolę odgrywają także recenzje, wzmianki na blogach, portalach literackich, forach. E-książka funkcjonuje w elektronicznym środowisku, tam też jest czytana, komentowana i promowana. Jeśli wychodzi poza Internet, staje się już czymś innym.

Tu powinno paść pytanie: czy łatwo jest wydać e-booka. Odpowiedź powinna brzmieć: tak, łatwo. Nie ma przecież kosztów druku, dystrybucji, a autor dostaje wysokie prowizje. Ale nie znaczy to, że można wydać wszystko. Do wydawnictwa wpływa tygodniowo średnio pięć nowych propozycji wydawniczych. Połowa nie nadaje się do publikacji. Niektóre trzeba przeredagować. Ale zdarzają się też perełki. Jeden z naszych pierwszych autorów zaczął od publikacji tomiku wierszy. Pierwsze sprzedane egzemplarze ośmieliły autora na tyle, że po kilku miesiącach przysłał pierwszą powieść, potem dwie kolejne... Teraz już wydaje papierowe książki, będąc przy tym jednym z pierwszych autorów niezależnych, którzy publikują się sami.

### **Marketing i promocja**

Książkę papierową wystawia się na półce w księgarni, eksponuje w witrynie sklepowej, organizuje się spotkanie autorskie. W Internecie wygląda to inaczej. Popularność publikacji zależy od pozycjonowania, ilości linków, komentarzy na forach. Wszystko odbywać się musi w świecie wirtualnym. Recenzja w papierowej prasie na niewiele się zda – nie można w nią kliknąć, by przejść do strony zakupowej. Większą siłę ma link na Facebooku, czy portalu literackim, gdzie można przeczytać fragment, poznać opinie innych czytelników.

Posiadamy profile na portalach społecznościowych, blog wspierający promocję publikacji, kiosk elektroniczny, sklep na allegro, a wkrótce planujemy uruchomienie własnego portalu literackiego. Podpisaliśmy także umowę z Google na dystrybucję naszych publikacji na całą sieć.

Współpracujemy z kilkoma portalami literackimi, takimi jak m.in: Granice, Nakanapie, Bookznami, z którymi wciąż wymyślamy nowe projekty, mające przybliżyć czytelnikom książkę elektroniczną. Niedawno na przykład pokusiliśmy się o realizację nowatorskiego projektu o nazwie Shitownik paryski, gdzie na stronach portalu czytelniczego Nakanapie piszący współtworzą powieść otwartą wraz z Pawłem Bitką Zapendowski, naszym autorem mieszkającym w Paryżu. W maju planujemy wydanie e-booka zawierającego najciekawsze, nagrodzone w kolejnych etapach, teksty.

### **Jak to działa**

Autor przysyła tekst, który budzi zachwyt, podpisujemy umowę wydawniczą, zabieramy się za redakcję i skład tekstu. Dobrze, jeśli Autor ma pomysł na okładkę, ilustracje, bo to przyspiesza czas realizacji. Proces wydawniczy trwa od kilku dni do kilku tygodni. Utwór otrzymuje numer ISBN, kopia zostaje przesłana do Biblioteki Narodowej.

Autorzy otrzymują prowizję od każdego sprzedanego egzemplarza, wynoszącą nawet 40% ceny netto. Mają stały dostęp do statystyk sprzedaży, dzięki którym wiedzą, ile ich książek znalazło nabywców. U nas sprawa jest jasna: jeśli e-book się sprzedaje, autor zarabia. Od pierwszego egzemplarza. Nie tłumaczymy mu się, że nie dostanie pieniędzy, bo sprzedaż nie pokryła kosztów druku, a niesprzedane książki zalegają w magazynach. W e-bookowie nie ma magazynów. Nie znaczy to również, że wydajemy wszystko, cokolwiek zostanie przysłane. Nie o to przecież chodzi. Dajemy szansę debiutantom, ale tylko tym, w których wyczuć można pasję pisania, coś, co jest nieuchwytnie, ale pozwala określić kogoś mianem pisarza, a nie tylko grafomana. Zdarzają się także teksty, którym brakuje szlif, staram się wówczas coś doradzić, naprowadzić autora na właściwy trop, podsunąć jakiś pomysł, czy choćby skontaktować go z redaktorem, który pomoże wygładzić niedoskonałości.

Wydawcy w Polsce zdają się tworzyć hermetyczne środowisko, do którego niezmiernie trudno się dostać. Wydawcy mają swoje sprawdzone sposoby na odstraszenie potencjalnych autorów – nie odpowiadanie na listy, unikanie udzielania odpowiedzi na pytania, czytanie tylko dwóch pierwszych zdań nadsyłanych utworów (jeśli w ogóle). Wydawcom łatwiej jest kupić prawa do tłumaczenia i wydania znanego już na całym świecie bestsellera, który jest marny literacko, niż zainwestowanie czasu i pieniędzy w nikomu nieznanego pisarza z własnego podwórka, który talentem prześciga niejednego rzemieślnika z Zachodu. Działają tu twarde prawa rynku. Znana autorka amerykańskich romansów, pisanych według jednego schematu, łatwiej się sprzedaje, niż nikomu nieznanemu debiutantowi z Polski. O tym wszyscy wiemy.

E-book umożliwia debiutantom start, podnosi ich wartość, gdyż obecność na rynku w tej właśnie formie, przeciera autorom szlaki. Uczą się negocjowania warunków, wiedzą, czego mogą się spodziewać od wydawcy. E-książka pomaga im w zaistnieniu na rynku wydawniczym. Tym bardziej, że dzięki współpracy z portalami literackimi, mają zapewnione recenzje i darmową promocję, także poprzez portale społecznościowe. W ciągu jednego dnia od publikacji, e-book znajduje się we wszystkich księgarniach internetowych, z którymi współpracujemy. Zapewnia to pewną popularność w Internecie, co pozwala potem łatwiej wydać „normalną” książkę.

### **Przyszłość**

Rynek publikacji elektronicznych stale się rozwija. Powstają wciąż nowe projekty mające na celu upowszechnić dostęp do e-booków. Już teraz e-książki można czytać nie tylko na wyspecjalizowanych e-czytnikach, ale także na smartfonach. Wiadomo, że e-book nie zastąpi nigdy książki tradycyjnej, zawsze będzie funkcjonował w jej cieniu. Z czasem jednak będzie zyskiwał coraz więcej zwolenników, choćby ze względu na łatwą dostępność, niższą cenę, czy nawet brak ceny, jak w przypadku lektur szkolnych. Na jednym kieszonkowym urządzeniu można przechowywać już teraz całą szkolną listę lektur, bez konieczności szukania w bibliotekach. E-booki

już teraz można ściągać z Internetu bezpośrednio na telefon komórkowy. Jak to wpłynie na poziom czytelnictwa? Oby pozytywnie.

### **Krótką historia e-booka**

W porównaniu z kilkusetletnią historią książki papierowej jej elektroniczny odpowiednik ma się tak do dziejów świata jak dominacja człowieka na naszej planecie. Dinozaury były tu dłużej, ale nie zdołałyby dokonać takich przeobrażeń w biosferze jak ludzie. Podobnie jest z e-bookami, które (choć wielu tradycjonalistów nadal w to nie wierzy) zrewolucjonizowały sposób percepcji książki.

Przeciwnicy e-booków podkreślają, że nie mają one materialnego nośnika, kartek do wężania i okładek do dotykania. Jakby książki nie były do czytania... A czymże w takim razie są te wszystkie laptopy, tablety, smartfony? Czy nie pachną i nie są miłe w dotyku? Są lżejsze, cieplejsze (nagrzewająca się bateria rozgrzeje dłonie w chłodne wieczory), nie wymagają dodatkowego oświetlenia, pozwalają powiększyć czcionkę czytanej książki.

Tyle w obronie nowych technologii, które nie zlikwidują księgarni i bibliotek, bo... instytucje te przechodzą na stronę cyfryzacji, udostępniając możliwość wypożyczenia e-booków i kupowania książek elektronicznych obok tradycyjnych.

Historia e-booka zaczęła się zatem stosunkowo niedawno, bo w naszych czasach. Odkąd zaistniał Internet użytkownicy przesyłali sobie pliki. Najczęściej były to dokumenty tekstowe, zdjęcia, filmy. Czym w tym kontekście jest e-book, czyli elektroniczna książka? To nic innego jak publikacja książkowa w formie pliku. Najczęściej w formacie PDF, uniemożliwiającym ingerencję w tekst użytkownikowi. Taki plik, by był e-bookiem powinien zawierać (prócz samego tekstu): okładkę, stronę tytułową, redakcyjną z informacjami o wydawcy i numer ISBN. Dlaczego to takie ważne? Ponieważ stanowi to istotę publikacji. E-book z numerem ISBN jest zarejestrowany w Bibliotece Narodowej, dzięki czemu jego status nabiera znaczenia, stając na wirtualnej półce obok innych dzieł. Pamiętajmy, że obecnie wszystkie książki podlegają digitalizacji, dzięki temu przetrwają w formie cyfrowej, nawet jeśli wersja papierowa przestanie istnieć.

Ludzie kochają czytać, wbrew zatrważającym statystykom o niskim poziomie czytelnictwa. Stąd potrzeba dostarczania im coraz to nowych treści do czytania. E-book dzięki swej cyfrowej naturze jest łatwo dostępny, tańszy. Nie wymaga wycinki drzew do swojej produkcji. Może być powielany w nieskończoność, zatem jego nakład nigdy się nie wyczerpie.

Zaczynając działalność wydawniczą przed kilkanaście laty, nie miałam wielkiej konkurencji. Na rynku internetowym liczyło się wydawnictwo Złote Myśli, z którym zresztą współpracowałam jako autorka poradnika Praktyczny Kurs Pisarstwa. Obserwując ich działalność, postanowiłam założyć własną, skupiając się jednak nie na poradnikach, a literaturze.

Najpierw była zatem prosta strona internetowa. Pliki PDF wysyłałam jako załącznik w mailu. Z czasem rozbudowa strony pozwoliła na pobieranie plików zabezpieczonych hasłem ze specjalnego linka. Rosła popularność wydawnictwa, zgłaszali się kolejni autorzy. Pojawiła się też konkurencja i dystrybutorzy chętni do odsprzedawania naszych publikacji w zamian za prowizję. Były to serwisy: nexto, bezkartek, virtualo, a wkrótce kolejne. Miałam przyjemność obserwować narodziny i upadki przeinwestowanych serwisów, które nie były w stanie podołać rozwijającemu się rynkowi i przyciągać założonej w biznes planach ilości klientów. Stworzenie bezpiecznego serwisu sprzedażowego to inwestycja kilkunastu tysięcy złotych. Na początek. Bardzo trudno odzyskać takie pieniądze nie mając w sprzedaży bestsellerów.

Po mniej więcej dwóch latach wydawcy tak zwani tradycyjni zaczęli przekonywać się, że może warto wypuścić swoje papierowe książki w wersjach e-bookowych. Pojawiły się więc e-booki takich wydawców jak: Znak, Świat Książki i inni. Jednak ich polityka cenowa nie była atrakcyjna dla czytelników: cena e-booka równała się cenie książki papierowej. I tak jest w większości przypadków do dziś. Osobiście uważam to za nieporozumienie. Rozumiem jednak, że wynika to z

nieufności do stosowanych zabezpieczeń i obawie przed utratą klientów na książki papierowe, zalegające w magazynach.

Zabezpieczenia to osobny temat. Początkowo zabezpieczaliśmy pliki PDF przed nieuprawnionym kopiowaniem, nakładając hasła, uniemożliwiając skopiowanie tekstów i grafik. Ale to było za mało. Potem Adobe wprowadziło system DRM, mocno ograniczający użytkowników – pliki zniknęły z komputerów, można je było zapisać w ograniczonej ilości kopii. Było to uciążliwe, jednak wiele księgarń się na to zdecydowało. My nie. Opracowaliśmy własną metodę, polegającą na tym, że dane kupującego są „wdrukowywane” do pliku.

Obecnie odchodzi się od DRM na rzecz watermarka transakcyjnego. Jest to nic innego jak znak wodny wpisany w środek publikacji.

W miarę rozwoju rynku e-booków, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie wielkie sukcesy odnosi księgarnia Amazon, producenci sprzętu elektronicznego postanowili stworzyć urządzenia służące jako czytniki e-booków. Nazywano je w pewnym momencie e-bookami, czyli elektronicznymi książkami. Nazwa myląca, gdyż nie pozwalająca odróżnić urządzenie od pliku. Ostatecznie mówi się dziś o czytnikach e-booków. Olbrzymia ilość tego typu urządzeń doprowadziła do pewnego zamieszania. Niemal każdy z czytników obsługiwał własny format plików i nie zawsze był to najpopularniejszy PDF. Nadal jest tyle formatów ile urządzeń. Po kupieniu e-booka w księgarni internetowej użytkownik musiał sobie przekonwertować plik, by móc go odczytać na swoim czytniku. Jeśli kupił plik z DRM było to niemożliwe. Kupował więc bubel. Nic zatem dziwnego, że czytniki nie okazały się na rynku hitem. Zdecydowała też o tym wygórowana cena – koszt zakupu czytnika równał się cenie przeciętnego laptopa... Konwertowanie zaś plików jest zajęciem żmudnym i nie przynoszącym spodziewanych efektów – rozsypuje się formatowanie, fonty są źle odczytywane, ilustracje się nie wyświetlają.

Zabezpieczone pliki stały się też atrakcyjnym celem dla piratów, potrafiących łamać zabezpieczenia i wypuszczać e-booki za darmo do sieci.

W ostatnich miesiącach sprawy formatów zostały na szczęście uporządkowane. Do czytania na ekranach komputerów najlepiej nadaje się tradycyjny PDF, który najlepiej oddaje wygląd tradycyjnej książki. Zaś do czytania na czytnikach i smartfonach stworzone zostały dwa popularne formaty: EPUB i MOBI. Ich zaletą jest to, że tekst „wlewa się” automatycznie i dopasowuje wielkością do przekątnej ekranu, zapewniając tym samym komfort czytania. Nie ma tu sztywnego podziału na strony.

Wiele księgarń już wprowadziło nowe formaty, udostępniając możliwość zamawiania publikacji bezpośrednio na telefon i czytnik. Jest to z pewnością spore udogodnienie. Taka zresztą jest istota e-booka – musi być mobilny. Czytelnik wreszcie ma możliwość noszenia za sobą w kieszeni całej biblioteczki (oczywiście tego, co ma w formie e-booków).

Jak jest przyszłość publikacji elektronicznych? Z pewnością rozwój technologii komunikacyjnych sprawi, że dostęp do zasobów bibliotecznych będziemy mieć z poziomu naszego telefonu komórkowego, niezależnie od miejsca, w którym będziemy – wystarczy dostęp do Internetu.

Brak kosztów związanych z drukiem i dystrybucją książek sprawi, że będzie ich wydawanych coraz więcej. Oczywiście istnieje zagrożenie grafomanią i nieudolnością pod względem edytorskim. Ale przecież nie musimy wszystkiego kupować i czytać. To, co dobre na pewno się obroni, bo zawsze tak było.

W siłę będzie też rósł autor niezależny, tak zwany self-publisher, czyli twórca, który wydaje swoje dzieła sam. Rola wydawcy będzie tylko służebna, mająca na celu umożliwienie mu szerokiej dystrybucji. Służy temu także usługa druku na życzenie. Autor może zamówić wydrukowanie dowolnej ilości egzemplarzy swojego e-booka. To on jest właścicielem nakładu i może z nim zrobić co zechce. Może zostawić u wydawcy do sprzedaży, rozdawać, postawić na półce, spalić, jeśli ma ochotę.

Co z tego będzie miał czytelnik? Szeroki wybór, dostęp do publikacji, których być może nigdy by nie było na rynku ze względu na nieśmiałość autora czy odrzucenie ze strony wydawcy. Z pewnością istnienie e-booków zmienia oblicze rynku książki.